

## Część 1.

### Drimko i kosmiczni piraci.

Tekst - Olha Duzhak

Ilustracje: Anastasiia Khmara

Tłumaczenie: Anna Domina

<https://kvakoroli.com/>

1.

Żył sobie młody żab. Miał na imię Drimko. Mieszkał, jak i wszyscy jego koledzy, w małym żabim miasteczku obok bagien wśród gęstego lasu. To najbardziej zwykłe żabie miasteczko oraz niepozorne bagno dotąd znajduje się w Ukrainie, w pobliżu miasta Prypiat.

Nasz żab był marzycielem. Każdego wieczora patrzył na jedną jasną przepiękną Gwiazdkę i wyobrażał sobie, że ona też patrzy na niego.

„Chciałbym zobaczyć moją Gwiazdkę z bliska. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby moje życzenie się spełniło!”

2.

Drimko skakał ani jeden, ani dwa dni, a o wiele dłużej... Aż las się skończył. Nasz młody żab zobaczył nieskończone pole pszenicy, a pośród pola stał prawdziwy latający talerz! Z niego wyskoczył prawdziwy zielony kosmita! Był bardzo podobny do naszego żaba, tylko miał trochę większy wzrost.

3.

— Nazywam się kapitan Kumker, — grzecznie przedstawił się nieznajomy kosmita.

— Jestem Drimko, — powiedział Drimko. — Szukam daleką Gwiazdkę.

— Myślę, że mogę Ci pomóc. Gdzie ona jest?

Drimko opowiedział Kumkerowi o swojej Gwiazdce. Kiedy nadeszła noc i pokazał ją na niebie, kosmita zorientował się, że tam mieszka jego babcia Kumkilda. Chętnie doprawi Drimka do niej w gości, bo sam również chciał ją odwiedzić. Razem wsiedli do Latającego Talerza i wyruszyli na przygodę.

4.

Kiedy Talerz trafił w otwarty kosmos, Drimko zaczął pytać Kumkera o planetach, które przelatywały obok nich.

— Wszystkie planety są różne, — tłumaczył Kumker. — Wszystkie mają różne kolory, rozmiary oraz mają sporo innych rozbieżności. Na przykład, na Waszej planecie byłem po raz pierwszy, a Zelin i Ruduk często odwiedzał wcześniej. Zelin jest cała zielona, jest tam sporo drzew oraz trawy. Ruduk — żółta, prawie cała ukryta piaskiem, nawet nie wiem, jak Kosmo-Koty tam mieszkają — Kumker się zamyślił...

5.

Drimko był bardzo głodny i Kumker zaprosił go na kosmiczną kuchnię. Malutki robot na imię Pit pomagał wyobrazić sobie ulubione jedzenie. Kiedy Drimko otworzył oczy, wszystko, co wspominał przed chwilą, było przed nim. Tarta czekoladowa, polewa, a nawet stół z obrusem były dokładnie takie jak w domu. Nie było tylko Mamy...

6.

Po krótkim odpoczynku w kabinie dla gości Drimko miał znaleźć Kumkera.

— Kuum — powiedział Drimko i podskoczył z niespodzianki. Najbliższa ściana zrobiła się przeświecająca. Za nią znajdował się centrum kontroli statkiem z Kumkerem pośrodku. Tego akurat potrzebował. Żab śmiało przeszedł przez ścianę.

7.

Nagle światło na statku zgasło, poczuł się dźwięk syreny, a grawitacja niby zwariowała.

— Co się dzieje?! — krzyknął Drimko.

— Wydaje się, że nas zaatakowali i złapali. Patrz! — i pokazał łapką na iluminator, w którym było widać obcy statek. Był gigantyczny i miał kształt dziwnego rudego kota. — To są... prawdziwi kosmiczni piraci, — z zaniepokojeniem powiedział kapitan Kumker. — Sądząc z wyglądu statku, mamy pecha. To są tajemnicze Kosmo-Koty z Rudej Drużyny.

8.

— Nikt nie wie nic pewnego o Kosmo-Kotach. Pojawiają się, niby duchy, znikają, a później znikają w kosmicznej przepaści tak samo szybko. Jedyne co wiemy, i to jest dobra wiadomość dla nas — nie jedzą żab, — mówiąc o tym, kapitan Kumker zdenerwowanie połknął ślinę.

Tymczasem żabi statek zbliżył się do pirackiego, który powoli otworzył olbrzymią, podobną do kociej szczęki, kłapę. Po tym latający talerz kapitana Kumkera trafił do pirackiego hangaru do lądowania.

9.

Żabki opamiętali się w małym pokoju, ozdobionym w środku rudym dywanem. Drzwi bezszelestnie się otworzyły. Przed nimi stał olbrzymi rudy Kosmo-Kot. Na głowie miał czerwoną chustkę z białym rysunkiem oraz czarną czapkę kucharza. Na rysunku, ku zdziwieniu żabek, były narysowane skrzyżowane łyżka i widelec. Kot też miał na sobie czarny fartuch, a na szyi było widać czerwoną chustkę.

— Zapraszamy serdecznie na nasz statek, — powiedział, lekko się kłaniając.

Nasi żabki nie wiedzieli co robić z takim bezczelnym zachowaniem.

10.

Kosmo-Kot zaprowadził jeńców do kapitana.

— Jestem kapitan Miaupac, — powiedział olbrzymi ptak, klikając dziobem. — W kosmosie plotkują, że Kosmo-Żaby z planety Zelin

stworzyli niezwykły wynalazek. Jakieś urządzenie, które spełnia marzenia. Nazywa się JAM. Chciałbym to sprawdzić.

To było największe marzenie podstępnego ptaka. Wiedział, że każda żaba, która założy na głowę JAM, może spełnić jego życzenie. Chociaż jak korzystać z JAMa, kiedy sam nie jesteś żabą?

11.

—Pożyczcie mi urządzenie, dosłownie na chwilę, a nie będę Was więcej trzymać. Jak to się mówi, niefajnie chodzić w odwiedzinach z pustymi łapkami, — kontynuował ptak, a jego dziób wykrzywił się od szyderczego uśmiechu.

— Chyba chodzi mu o JAMie, — wyszeptał Drimko do Kumkera. Ten pokiwał głową.

— Zgadza się, takie urządzenie istnieje, — odpowiedział Kumker. — Ale tak z ciekawości, po co chcesz go mieć?

— Niech to zostanie moim małym sekretem, — tajemniczo odpowiedział Miaupac.

12.

— Miauszyk, odprowadź jeńców do pokoju dla gości, — rozkazał ptak-kapitan.

Cały koci statek w środku był pokryty rudym futrem.

— Patrz! Tam jest żaba podobna do Ciebie! —z podnieceniem zauważył Drimko.

— To nie jest zwykła żaba, to mój ojciec, zaginiony dawno temu! Profesor Kumkus, odkrywca urządzenia JAM! — wykrzyknął Kumker.

13.

Profesor Kumkus najpierw nie mógł uwierzyć, że jego syn naprawdę jest tak blisko, zamknięty w sąsiedniej kabinie. On wstał i podszedł do ściany, za którą byli nasi żabki.

— Kumkerze, to naprawdę Ty? — podekscytowanie zapytał.

— Tak, tato, — Kumker ledwie nie płakał od radości. — Jestem taki szczęśliwy, że znalazłem Cię!

14.

To był słuszny moment, żeby uciekać. Żaby zawołali Miauszyka, nadmuchali policzki i podlecieli do sufitu.

— Alarm! Żaby uciekli! — zawołał na cały głos Miauszyk, zwracając się do kogoś na ekranie.

Tymczasem żabki wbrew prawu ciężenia bezszumnie unosili się nad głową Kosmo-Kota i ledwie się trzymali, żeby nie wybuchnąć śmiechem. Metalowe myszy w tej chwili zamarły, czekając na kontynuację gry. Miauszyk kiwnął do kogoś na ekranie i wyleciał z kabiny, zapominając zamknąć drzwi.

15.

Kolejnym krokiem był ratunek profesora. Kumker stał przed drzwiami, a profesor siłą myśli stworzył mu rudy koci ogon. Kumker machnął ogonem dwa razy, w lewą i prawą stronę, jak przed tym Miauszyk, i powiedział „Miau”. Drzwi od razu się otworzyły. Profesor Kumkus wyskoczył do korytarza i przytulił syna.

— Do przodu! — krzyknął Drimko. – Musimy znaleźć nasz statek!

16.

— Jestem Miauchr, były kapitan statku. Panie profesorze, wcześniej byliśmy o wiele szczuplejsi i czuliśmy się lepiej. Ten, — wskazał olbrzymią łapą na Miaupaca, — obiecał pomoc nam wrócić do formy, jeśli zrobimy go naszym kapitanem.

— Panie, ale przecież pan nie ma problemów z nadwagą, tylko kosmiczną alergię, — zdziwił się profesor. – Drogi pan Miauchrze, mogę zapewnić, że pan jest uczulony na ptasie pióra. Musi pan umieścić piórkowatego kapitana do izolatora, żeby wentylacja kabin nie łączyła się z wentylacją statku, i już jutro pan będzie czuć się lepiej.

17.

— Ta żaba kłamie! — zawołał Miaupac.

— Musimy to sprawdzić, — powiedział Miauchr. – Zawołajcie Miaucina!

Główny inżynier statku Miaucin lekko przymknął oczy i w tej chwili z sufitu w centrum pokoju poleciała woda. Potem ona dostała kształtu pirackiego kapitana oraz centrum kontroli statkiem. Wszystko wyglądało prawdziwym, lecz zmniejszonym. Malutki Miaupac podszedł do swojego fotela, usiadł w nim, przymknął oczy i zaczął coś mamrotać.

— On robi to, miau, żeby powietrze z kapitańskiego centrum kontroli statku nieoczyszczone trafiało do wszystkich kabin, — wyszeptał Miaucin, zdając sobie sprawę, że profesor powiedział prawdę.

18.

— Przepraszam najmocniej, — powiedział Miauchr, — oraz zapraszam do wspólnego obiadu.

Póki oni rozmawiali, ścieżka zaprowadziła ich do czerwono-żółto-zielonych drzwi ze skrzyżowanymi łyżką i widelcem. Rysunek był dokładnie taki jak na pirackich chustkach. Kosmo-Kot powiedział „Miau”, drzwi się otworzyły, i oni weszli do środka.

19.

— Nasza kuchnia gotuje dla nas najlepsze zdrowe jedzenie, — powiedział kot.

Za chwilę po tych słowach przed Miauchrem pojawiła się miska z czymś podobnym do kaszy owsianej. Sądząc z wyrazu kociej mordy, spodziewał się czegoś podobnego, ale nie był zachwycony. Okazało się, że Kosmo-Koty nie byli piratami, lecz odkrywcami różnych tradycji żywieniowych Wszechświata.

20.

Nagle na statku wybuchł alarm. Jedna z zabawkowych metalowych myszy ugryzła Kosmo-Kota za ogon.

— Miaupac uciek! — Zawołał Miauszyk. — On ma kontrole nad metalowymi myszami i one atakują wszystkich kto ma rude futro!

— Drimko, jesteś jedynym, kto potrafi nas uratować, — powiedział Miauchr. — Weź, proszę, tę zieloną chustę i znajdź tego okrutnego ptaka! Kiedy założysz chustę, będziesz mógł rozmawiać z nami wszystkimi, żeby wiedzieć, w którym kierunku się zmierzać.

21.

Drimko znalazł Miaupaca, który chciał uciec, obok jego małego ptakostatku.

— Jak mogę go zatrzymać? — pomyślał nasz odważny żab.

Zza rogu pojawił się Miaucin.

— Mogę Ci pomóc złapać Miaupaca, — powiedział Kosmo-Kot. — Tylko musisz odwrócić jego uwagę.

— Dobrze, — kiwnął Drimko i co siły zakrzyczał.

W tej chwili Miaucin po cichu zbliżył się do ptaka i wystrzelił w niego strumieniem czarnego płynu. Przed oczami naszych bohaterów Miaupac się znieruchomił. Jego pióra się posklejały i teraz on przypominał gigantyczną czarną rzeźbę.

— Hura! — zawołał ucieszony Drimko, — po sprawie!

22.

— Ale co musimy zrobić z myszami? Ciągłe atakują nas, — zapytał Kot.

— Nie martw się, damy radę z moim przyjacielem kapitanem Kumkerem, uśmiechnął się Drimko.

— Jeszcze dwie z tyłu! — zawołał Kumker, widząc, że Drimko nie zdążył zauważyć wroga... Przez moment wydawało się, że metalowe gryzonie nigdy się nie skończą. Jednak za chwilę wszystkich szkodników złapano i unieruchomiono.

23.

Nadszedł czas się żegnać. Kosmo-Koty w różnokolorowych chustach przez ostatnie dwa dni wrócili do formy, byli zdrowi i bardzo się cieszyli z tego powodu.

— Utorować kurs do planety Zelin! — rozkazał kapitan Kumker komputerowi na pokładzie.

— Kurs utorowany! – odpowiedział mechaniczny głos.

— Zapiąć pasy!

Drimko i profesor Kumkus niezwłocznie wykonali polecenie kapitana latającego talerza. Kumker po sprawdzeniu wszystkich wyliczeń przyłożył łapkę do zielonego przycisku z napisem „Start”. Statek zrobił przyśpieszony hiper skok w kierunku oddalonej planety Zelin. Tam na nich czekała babcia kapitana Kumkera, mama zaginionego profesora Kumkusa.

Na stronie internetowej autorki

<https://kvakoroli.com/>

Możecie poznać wszystkich bohaterów oraz kosmiczne światy popularnej serii książek „Kum(kró)lowie światów”